ZIEMIANIN.

Tygodnik rolniczo-przemysłowy.

№ 23. Poznań w sobotę dnia 9 czerwca 1866. № 23.

Korespondencje i przesełki franco pod adresem: Prof. Dr. Szafarkiewicz, Redaktor Ziemianina. Ul. Wrocławska Nr. 9.

Przedpłata kwartalna wynosi: Na pocztach pruskich 1 tal.; na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austrjackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr. Komis dla zagranicy ma księgarz Paweł Rhode w Lipsku.

TREŚĆ.

O pasieniu bydła rogatego na oborze podczas lata.

Bodaj jest jakie zwierzę domowe, któreby za swe dobre utrzymywanie i pasienie wdzięczniej i obficiej odpłacało, jak krowa, i bodaj jaka gałąź gospodarcza, którąby troskliwą pieczołowitość hojniej wynadgradzała, jak gospodarstwo mleczne. I bez wątpienia są produkty krów nader ważnemi artykułami pokarmowemi, i dla tego musi się ich pożądanie ciągle i każdego czasu w coraz wyższym stopniu rozszerzać i to nie tylko pożądanie ich pierwszego i naturalnego produktu mleka, lecz także jego wyrobów, jakiemi są masło i ser. Wyższa miejscami ich cena przekonywa, iż warto z szczególną pilnością i oględnością starać się o to, aby krowy w taką mianowicie zaopatrzyć paszę, która je czyni zdolnemi nie tylko do wydawania większej obfitości mleka, ale także do wydawania takowego przez większą część roku. Prawie każdy rolnik posiada do tego potrzebne środki w swem ręku, i dla tego trudno mu nie będzie swe pola obsiać po części właśnie takiemi roślinami, za pomocą których swe krowy także w oborze na paszy utrzymać, liczbę sztuk swej trzody zwolna powiększyć i pole bardziej wzbogacić zdoła.

W rzeczy samej ważności posiadania innego jeszcze zapasu paszy obok trawy i pastwiska w ciągu miesięcy latowych nie można dosyć wysoko cenić, albowiem za pomocą takowego utrzyma się nie tylko krowy w bardzo wybornym stanie tuszy, jeżeli regularnie rano i na wieczór przed dojem swą paszę w korycie znajdą, ale i mleko nawet zyska na obfitości i tłuszczu, a ryczałtowy zbiór takiego gospodarstwa mlecznego dozwoli w większych dochodach gotówką wykazać niezbicie jego wielkie korzyści. Do tego nadto jeszcze powiększa się znacznie ilość mierzwy, a rozrzucenie jej na rolach powiększa ogólną urodzajność ziemi i przeistacza się w ten sposób na niewyczerpane źródło dobrobytu dla gospodarza-rolnika.

Żaden właściciel ziemi, który kiedykolwiek doświadczył już systemu zupełnego pasienia, nie da się z pewnością później odwieść od niego dobrowolnie, gdy go porówna z systemem, podług którego bydło bywa całkiem lub prawie wyłącznie skazane na paszę, jaką na pastwisku znajduje, albo jaką mu z pastwisk zebraną zadają.

Świeżodojna krowa może wprawdzie w ciągu miesiąca maja i prawdopodobnie, o ile powietrze panuje wilgotne, także jeszcze przez pewną część czerwca przy samej trawie i pasieniu się na pastwisku obfitą wydawać ilość mleka, lecz od połowy czerwca, kiedy upał słoneczny już oddawna w całej rozwinął się sile, tracą trawy swą słodycz i obfitą soczystość, brunatnieją i twardną, a potem traci dość prędko także i krowa na tuszy. Przeciwnie zaś krowa taka, która od chwili ocielenia się paszę przydatkową dostawała, zaledwo dozna w skutek tej zmiany własności pastwiska jakiegokolwiek uszczerbku i obfitość jej mleka pozostaje wciąż ta sama i to nie tylko przez lato, lecz za pomocą potrawu otrzyma się dochód z gospodarstwa mlecznego wciąż aż do późnej jesieni zaledwo widocznie zmniejszony. I tutaj też właśnie zauważyć należy, iż dochodu z dobrze karmionej krowy nie wypada obliczać wyłącznie i jedynie podług ilości mleka, gdyż w czasie późnej jesieni, kiedy mleko według miary nie wynosi więcej, jak tylko połowę tego, co wynosiło przed trzema miesiącami, okazuje się jednak zysk masła stosunkowo mało co zmniejszonym. Przez większą dojrzałość paszy, tudzież w skutek bardziej chłodnego powietrza i powiększania się zarazem siły masła i obfitości w niem tłuszczu wzmaga się znacznie jego jakość. Po nadejściu zimy jest krowa, karmiona paszą całkowitą w oborze, jeszcze zupełnie opasłą lub przynajmniej w tak wybornym stanie, iż tylko miernego przydatku paszy potrzeba, aby ją aż do następnego ocielenia się dobrze utrzymać. Zaiste piękny to jest widok w gospodarstwie wiejskiem oglądać taką trzodę z dobrze dobranych i karmionych dójek.

Pasienie całkowite czyści także skórę i nadaje zwierzętom ów połysk i czystość, oraz przedstawia ich boki bardzo korzystnie oku, i widzieć można wkrótce, jak zwierzęta takie największą część czasu na leżeniu, przeżuwając, spędzają, dostając swą paszę po większej części rychło rano i podobnież powtórnie podczas wieczornego chłodu.

Z wyjątkiem szczególnie sprzyjających okoliczności przynosi gospodarstwo mleczne, zasadzające się li na pasieniu pastwiskowem, mierny tylko dochód, który się wśród niepomyślnych stosunków jeszcze znacznie zmniejsza. Przeciwnie zaś krowy, dostające prócz paszy na pastwisku, której same sobie szukać muszą, obfitą paszę w oborze, są zdolne dochód o dwie, trzy, a nawet podczas szczególnie pomyślnych lat o cztery piąte z łatwością powiększyć. Lecz to się odnosi li do takich krów, które w ciągu pierwszego tygodnia po ocieleniu pasiono codziennie roślinami pastewnemi na folwarku produkowanemi wraz z dodatkiem do tego np. kilku funtów śrótu z owsa, a którym natenczas, gdy się w ciągu roku wcześnie cielić zaczęły, nie dawano żadnej koncentrowanej paszy.

Lecz także inną jeszcze nader ważną zaletę nadaje gospodarstwu mlecznemu bogaty zapas środków pokarmowych przez to, iż krowy w czasie upałów lata można pozostawić w oborze. W czasie tym bowiem, kiedy namolne osy zewsząd się licznie gromadzą, widać aż nadto często, jak biedne zwierzęta i od upału cierpią i często, zamiast spokojnie paść się, naraz niespodzianie rozhukane uciekają, usiłując daremnie ujść owemu natarczywemu nieprzyjacielowi; kiedy przeciwnie w oborze trzymana krowa spokojnie i swobodnie rozciągnięta sobie leży i przeżuwa, oraz od palącego słońca jest ochroniona. Nie potrzeba zbyt długiego przypatrywania się,

aby się przekonać, iż pozostające w oborze krowy przy doju na wieczór szkopki w krótkim czasie napełniają, kiedy przeciwnie upałem i utrudzeniem znużone, na wolnem polu trzymane ledwie połowę tyle mleka wydają, ile tamte.

W skutek trzymania krów w oborze podczas upałów można nadto także dojenie trzy razy na dzień z większą łatwością wykonać, a większe dla tego zatrudnienie, jakie zwiększony dój krów sprawia, wynadgradza się w bardzo krótkim czasie dosyć sowicie większą zdobyczą mleka, podczas kiedy ilość południowego po powrocie krów z pola, wśród równych pod innemi względami stosunków i w porównaniu do owej ilości zawsze mniejszą być zwykła. Przypominamy sobie tutaj uwagę pewnej samodzielnie swemi dobrami zarządzającej właścicielki, — która trzodę krów z 50 sztuk złożoną posiada i z największą oględnością największy dochód mleka z nich wydostać się stara, — o trzykrotnem dojeniu, „że w jesieni, gdy ją dni krótsze i zmniejszające się zapasy paszy do zaprzestania doju południowego zniewalają, dochody jej z mleka w krótszym, jak w trzytygodniowym czasie o całą trzecią część się pomniejszają.“ Jakkolwiek całe pastwisko dla tej trzody jest prawie w ogóle dosyć nieurodzajnem i nawet w najlepszej porze roku zaledwo potrzebnej dostarcza żywności, zwłaszcza że wysokie ma położenie i dla tego na wszystkie wpływy powietrza jest wystawione, to jednak mimo tych wszystkich niedogodności, jakibądź wpływ szkodliwy takowe wywierać mogą, przynosi każda krowa swej pani w przecięciu mało co mniej, jak sto talarów rocznie. Lecz na ziemiach lżejszego gatunku uważać już należy dochód taki za bardzo znaczny, zwłaszcza gdy na zakupienie paszy żadnego z niego nie potrzeba robić wydatku, i właśnie też głównie tylko przez ten system częściowego pasienia w oborze podczas miesięcy latowych, dopóki się i ilekroć krowy wypędza, możnaby go było osięgnąć, przyczem największa schludność i gospodarność we wszystkich szczegółach gospodarstwa mlecznego stanowiły stały cel usiłowań wszystkich w tem gospodarstwie mlecznem zatrudnionych, albowiem roczna ilość mleka z jednej krowy nie byłaby z pewnością połowy dochodu wspomnianego przyniosła, gdyby trzoda krów tem tylko, co pastwiska wydały, utrzymywaną była, i nadto nie byłoby podobieństwem w taki sposób równą ilość krów wyżywić.

Słyszymy niekiedy zdanie, że trzoda krów pola, na których się pasie, z czasem do zubożenia doprowadza, a jako powód tego przytaczają niektórzy, iż takowa ziemi kwas fosforowy odejmuje, nie wynadgradzając jej tego odpowiednio, i że w ten sposób ziemia, swej najcenniejszej cząstki składowej pozbawiona, przy ciągłem pozbawianiu jej stałych źródeł pomocniczych od roku do roku bardziej uboższe i mniej środków pokarmowych wydaje, tudzież, że naturalnem następstwem tego jest, iż dochód co do mleka, masła lub sera w odpowiednim stosunku pomniejszać się musi, co też chemicy rolniczy często potwierdzają. Że w tem jest cokolwiek prawdy i że w samej rzeczy w tym punkcie teorja i praktyka ze sobą się zgadzają, o tem zyskane pod tym względem doświadczenia nie pozostawiają żadnej wątpliwości. wypośrodkowano bowiem, że przy zupełnie racjonalnem postępowaniu potrzeba było czterech i pół morgi roli w pewnej okolicy, aby jednę krowę przez rok wyżywić; nie długo potem wymagała konieczność w tym samym celu trzech czwartych morgi więcej, aż nareszcie nawet zupełnych sześć mórg, aby się w żywność na utrzymanie jednej krowy zaopatrzyć; z powodu takiego systemu gospodarowania musiano prawie połowę areału pewnej włości zamienić na łąki, ażeby tylko paszę zimową dla trzody krów przysposobić, przyczem także spłaziny pastwiska na przemian raz bydłem wypasano, drugi raz koszono, co jest sposobem gospodarowania, który naturalnie na ziemię w najwyższym stopniu wyczerpujący wpływ wywierać musi. Przy obfitem karmieniu w oborze nie trudno wcale jednę krowę na trzech tylko morgach wyżywić i nadto jeszcze ile możności największy dochód z niej zyskać, przyczem rolą przez mierzwienie zawartemi w dodatkowej paszy materjami znacznie się polepsza i w kulturę wprowadza.

Podług starego systemu musiało się krowy w ten sposób utrzymywać, ażeby nie prędzej się cieliły, dopóki dla nich w polu dostatecznego pastwiska w pogotowiu nie było, gdyż inaczej wkrótce zasychały i nawet, gdy później był trawy dostatek, mało tylko mleka wydawały. Lecz właśnie przeciwny zachodzi przypadek, jeżeli obfity dla nich zapas paszy został przysposobiony, gdyż tedy właśnie jest czas wśród zimy najkorzystniejszym perjodem, w którym się krowy cielić mogą, o tym czasie bowiem dostaje się o połowę, a przynajmniej o jednę trzecią wyższe ceny za produkty gospodarstwa mlecznego, a przewyżka zysku otrzymana przez trzy miesiące czyni już dosyć znaczne plus w ogólnym dochodzie. Przytem jeszcze donosi wcześnie cieląca się i dobrze opasła krowa przez całe lato prawie tak obfitą ilość mleka, jak krowa późno się cieląca, którą się tylko sianem i trawą pasie i która na rozległych pastwiskach żywności sobie szukać musi. Nadto także nie należy przytem przecież uważać korzyści, jaką w czas ulęgłe cielaki przynoszą, za rzecz małej wagi, cielak bowiem, który się np. ulągł w styczniu, jest już na początku maja odwykły od mleka i wychodzić może na trawę; wcześnie przed nadejściem zimy dochodzi do sił dostatecznych, aby się bez trudności do nastającej potem zmiany paszy tak przyzwyczaić, iżby się jego tusza w skutek tego pod żadnym względem nie pogorszyła, i jeżeli go się przez zimę dobrze przetrzyma, to w następnej wiośnie okaże się pod względem swych zewnętrznych przymiotów i swej wartości więcej podobnym do dwuletniego, aniżeli do jednorocznego cielaka.

W ogólności doszliśmy też już dzisiaj do lepszego pojmowania systemu całkowitego pasienia, i więcej się podług niego gospodaruje, aniżeli dawniej, a w skutek zachęcenia przez wyższe dochody, jakie system gospodarstwa mlecznego przynosi, rozszerza się gałąź tegoż gospodarowania już widocznie, lecz naturalnie jest przytem racjonalne prowadzenie gospodarstwa najpierwszym warunkiem.

Dr. H. J.

O uprawie chmielu.*)

(Przez Johna P. Smitha podł. Gaz. Przem.)

Chmiel, jak wiadomo, dojrzewa najlepiej w umiarkowanie ciepłych okolicach. Chmielnikom należy ile możności nadawać położenie południowo-wschodnie, zasłonięte od jesiennych wiatrów zachodnich, które wielkie szkody tymże wyrządzają, jak również jest ważnem gatunki chmielu zastosowywać do własności roli. Tak chmiel, zwany Reinette (Golding hop), najwłaściwszy jest dla ziemi suchej, sypkiej z piaszczystą lub kamienną warstwą spodnią, gdy biały „Mathou“ dla ziemi więcej zbitej glinkowatej; inna znowu odmiana białego chmielu wprawdzie dobrego, lecz nie znoszącego zimna, zwanego Cooper, najwłaściwszą jest na ziemie ciężkie gliniaste. Oprócz tego istnieją różne gatunki chmielu czerwonego, które najlepiej się udają na ziemi lekkiej, lecz takowych piwowarzy nie bardzo poszukują.

Upatrzywszy stosowne pole lub lepiej kawałek zapuszczonej łąki, należy skopać ziemię na głębokość 24 cali tak, iżby wyższa warstwa, obrócona darnią na wewnątrz, została na wierzchu; następnie bronuje się tak okopane pole, walcuje, ile możności wyrównywa i przystępuje do zakładania plantacji. Przytem przedewszystkiem trzeba oznaczyć odległość rządków roślinek. Najwłaściwsza odległość rządków od siebie jest 7 do 8 stóp, dla roślinek zaś $2\frac{1}{2}$ do 3 stóp; na roli urodzajnej i dobrze uprawianej zachowuje się jednostajną odległość 7 stóp. Dobrze założona plantacja zapewnia obfitą ilość odrostków, a przy dostatecznem słońcu dla dojrzewania owocu wspomniana odległość jest wystarczającą do pielęgnowania roślin bez szkody dla młodych latorośli. Na pół morgi potrzeba 590 małych kijków 12 do 18 cali długich do podpierania małych roślinek, która to liczba odpowiednią jest ilości kupek czyli nasypek.

Na tak przygotowanem polu przystępuje się do właściwego obsiewu nasieniem lub do sadzenia jednorocznych wy-

*) Rozprawa ta premjowana, chociaż uwzględnia przedewszystkiem stosunki angielskie, jednakowoż zawiera skazówki, z których nasi rolnicy korzystać mogą. Uważaliśmy więc za stosowne umieścić ją w naszem piśmie.

sadków, które są korzystniejsze od obcinanych gałązek, odrzuciwszy ziemię łopatą z obudwóch stron tyczki w szerokości 2 cali a głębokości 4 do 5 cali, wystarczającej na umieszczenie korzonka. Dwa silne wysadki są dostateczne na jednę kupkę, mniej silnych bierze się trzy, jednak uważać pilnie należy, aby główka korzenia ile możności zbliżoną była do tyczki; następnie korzeń, przysypawszy dobrą ziemią, przyciska się mocno nogą.

Dla chmielnika, wynoszącego 20 mórg, przy którym zaprowadzone są potrzebne suszarnie i chłodniki do suszenia i chłodzenia plonu, najwłaściwszy jest podział następny: 5 mórg pod chmiel biały Cooper, lub 3 morgi pod Cooper, a 2 morgi pod gatunek zwany Jones i 6 mórg pod Mathou; 6 lub 7 mórg pod Reinette i 2 do 3 mórg pod gronowy (Grapes); zresztą rozdzielenie tych gatunków zawisłe jest od własności ziemi tak, iż gatunek, dla której tenże jest najwłaściwszy, należy użyć w przeważnej ilości.

Cały plon powinien być w przeciągu trzech, najwięcej czterech tygodni zebrany, dla tego jest ważną rzeczą rozpoczynać od zbierania wczesnych gatunków, jak Cooper białego lub Jonesa, następnie Mathou, Golding a wreszcie gronowego (Grapes), gdyż ten, znosząc zimno, może zostać w polu do późna. Chmiel Jonesa nadaje się właściwie do spożytkowania starych tyczek, zbiór z tegoż dochodzi na tyczkach 7 stopowych niekiedy do $12^2/_3$ centnarów z pół morgi. W chmielnikach, gdzie jeden gatunek chmielu się produkuje, należy obrywanie rozpocząć przed zupełnem dojrzeniem chmielu, gdyż w przeciwnym razie przed ukończeniem zbioru większa część mogłaby zbrunatnieć.

Jeżeli na chmielnik przeznacza się kawał zapuszczonej ornej ziemi, należy ją 10 cali głęboko zorać i pogłębiaczem przerobić, następnie postępuje się podobnie, jak wyżej przy łące, jednak jamy należy wybierać na 2 stopy średnicy i tyleż głębokie, odkładając na jednę stronę ziemię wierzchnią lepszą, a na drugą mniej dobrą tak, aby ta ziemia nie przeszkadzała układaniu tyczek przy wypełnianiu jam. Następnie, przysypawszy jamy do połowy dobrą ziemią, wypełnia się je za pomocą wideł lub łopaty gnojem lub lepiej kompostem, zmieszanym z dobrą ziemią, i wkłada się w nie tyczki, a gdy ziemia się dostatecznie osiadła, sadzi się rośliny w zwyż opisany sposób. Przy sprzyjającej pogodzie, i gdy wyrostki z korzeni silnie pędzą, do każdej kupki potrzebne są dwie tyki długie 6 do 7 stóp, w dobrym roku plon z pół morgi wydaje 4 do 5 centn. Przy sadzeniu obcinanych gałązek właściciel rok traci.

Niekiedy między rządkami sadzą ziemniaki lub buraki, między kupkami zaś kapustę. Jakkolwiek wielu to ma za złe, jednakowoż jest to bardzo względne, zawisłe wiele od własności ziemi i od właściciela, aby tejże w zimie nawozem to zwrócić, co w lecie z niej ściągnął. Również można między chmielem siać rzepę, która, zmieszana z makuchami lub zbożem, daje dobrą paszę dla bydła, przeto otrzymuje się tanim kosztem bardzo dobry nawóz na chmiel.

Marzec i połowa kwietnia są najwłaściwszym czasem do sadzenia i obcinania, lecz przedtem należy ziemię zorać i okopać. Przy użyciu pługa zostawia się pas 12 do 14 cali szeroki, przy przekopywaniu zaczyna się od tego pasa, potem następuje oczyszczenie kupek i obcinanie korzonków, następnie tyczki się wyjmują i rządki orzą, okopują i obcinają.

Po dwóch lub trzech tygodniach ukazują się młode latorośle; wtenczas należy zakładać tyczki, co się odbywa podług sznura; tyki te mają 10 do 12 stóp długości. Latorośle te obwija się na tyczki, wyrzucając przygłuchłe, które nadzwyczaj szybko rozrastają się, ale stosunkowo mało owocu wydają; przeciwnie na pozór słabsze wydają o. wiele większy plon. Za wiązanie płaci się od morgi, jednak robotnik musi przytem chmielnik trzy do czterech razy przejść, aby wszystkie tyczki równo były rozdzielone, przyczem wszystkie zbyteczne odrostki i chwasty wyrywa; gdy się używa do wiązania drabin, płaci się osobno. W końcu, zrównawszy nasypki, przysypuje się je trochą ziemi, aby wypuszczeniu nowych odziomków przeszkodzić.

Różne gatunki chmielu wymagają różnej długości tyczek, jednak nie należy za długich używać, gdyż często jest to szkodliwem, 14 stopowe są dostateczne dla każdego gatunku chmielu, z wyjątkiem Reinette, dla którego jednak także nie używa się dłuższych nad stóp 15. Chmiel Jonesa dojrzewa na 8 stopowych, Grapes na 10 do 12, Cooper na 12 stopowych, wreszcie Mathou na 12 do 14 stopowych tyczkach, według położenia i własności ziemi. Po skończonem obwięzywaniu należy zaraz użyć plewnika, następnie broną zawlec. Robota ta powinna być ukończoną do 1 a najdalej do 10 lipca, gdyż za późno wykonana może być szkodliwą. Jeżeli na gałązkach znajdują się robaczki, to one same przez się zginą, lecz wówczas należy roślinom wszelkiemi sposobami świeżych sił dodawać.

Niektórzy gospodarze mierzwią chmielniki w zimie, inni tak w zimie, jak w lecie, co jest gorsze, gdyż sprowadza pleśń i szkodzi dobroci chmielu. Najlepiej jest dobrą mierzwę lub kompost w lecie zwieść, z zebraną ziemią z pagórków zmieszać i zakopać, lub też kompost na powierzchni około kupek rozłożyć i zakopać, poczem się przerabia ziemię plewnikiem i broną, uważać jednak przy tem należy, aby mierzwa nie wydostawała się na wierzch. Na tem kończy się robota, chybaby w razie, gdyby latorośle wymagały podparcia, kupki podsypać wypadało.

Zbiór w wczesnych latach rozpoczyna się między 1 a 8 września, w późniejszych między 15 i 20. Przystępując do niego, należy przedewszystkiem przygotować dostateczną ilość mat i wszystko potrzebne mieć w pogotowiu, jak również wymaganą liczbę robotników mieć zamówioną, aby piece i suszarnie w ciągłej robocie utrzymać. Zbiór i mierzenie odbywa się według rozmaitej metody.

Najpraktyczniejsze jest ustawianie małych domków, tak zwanych zbiorników co sto kupek, które przez cały czas zbioru stoją. Tyczki należy ułożyć na dwie kupy na końcach zbiorników w najwygodniejszem miejscu do zdejmowania i układania chmielu, przez co oszczędza się wiele czasu i roboty. Skoro dostateczna ilość worków do wypełniania jednego pieca została napełnioną (a co jeszcze przed śniadaniem powinno być wykonanem), znoszą się do suszarni i tak następnie, aż wszystkie suszarnie zostaną wypełnione, co jednak przed wieczorem musi być ukończone.

Suszenie chmielu wymaga wielkiej uwagi, im wolniej się takowe odbywa, tem lepszy będzie chmiel. Suszenie następuje przez przepuszczanie gorącego strumienia powietrza, nie dozwalając przystępu płomienia. Po siedmiu lub ośmiu godzinach chmiel dostatecznie się wysusza, bezpieczniej jest jednak zostawić go w suszarni przez 12 godzin, nie dopuszczając jednak wyższego gorąca nad 35° do 36° R. Po wysuszeniu ogień się gasi, chmiel zaś zostawia się na suszarni do zupełnego zmięknienia, aby zapobiedz kruszeniu się jego przy transportowaniu do chłodników. Tak postępując, można chmiel już drugiego dnia w worki pakować.

W kosztach uprawy chmielu stanowią tyczki nieposlednią rubrykę*), należy więc z niemi troskliwie postępować. Wartość tyczek się podwaja, smarując je $2^1/_2$' od góry kreozotem, używając do tego naczynia stosownego do wielkości chmielnika. Przy użyciu tego środka drzewo miękkie, np. wierzbowe lub inne, staje się równie pożytecznem do użycia, jak drzewo jesionowe lub inne twarde.

Autor tego artykułu posiada chmielnik z 75 akrów (106 mórg) i kadź do napawania tyczek 12 stóp długą, 5' szeroką i $3^1/_2$' głęboką; obejmuje ona 1000 ustawionych tyczek, i napełnioną jest kreozotem 8" poniżej wierzchu po ustawieniu tyczek, dla zabezpieczenia przeciw parowaniu nalewa się wolno na wierzch 2 cale wody; gotując w tak napełnionej kadzi tyczki przez 24 godzin, wyjmuje się je; uważać jednak przy tem należy, ażeby się nie za nadto gotowało, gdyż kreozot łatwo się zapala. Autor w swym chmielniku używa tylko kreozotowanych tyczek, i jest bardzo z rezultatów zadowolnionym. Powtarzając takie napawanie tyczek kreozotem corocznie, a przytem je starannie układając, otrzymuje większą trwałość tychże.

Chmiel ma wiele nieprzyjaciół; skoro tylko odziomki za-

*) U nas, gdzie tyczki nie są tak drogie, jak w Anglji, utrwalanie tyczek drewnianych kreozotem zbytecznym byłoby wydatkiem.

czynają się pokazywać, nawiedzają je zaraz pchły, którym wielką szkodę sprawiają, wstrzymując roślinność i nadając roślinie pozór brzydki i niezdrowy, chociaż na ilość plonu to nie wpływa. Dalej wielką klęskę sprawiają wołki czyli czerwy żytnie, którym zapobiedz można najłatwiej, zakopując pod każdym korzonkiem ½" pod powierzchnią pół ziemniaka, ziemniak bowiem przynęca robaki te do siebie; odświeżając te kawałki ziemniaka co dzień rano przez 14 dni, całkiem się robaków pozbędzie. Największym jednak nieprzyjacielem chmielu jest motylica (mszyca roślinna), lecz niestety dotychczas nie zbadano dokładnie przyczyny powstawania tejże. Częstokroć się zdarza, że gdy wieczorem nie było widać najmniejszego śladu wszy, nazajutrz rano na każdym listku 10 do 20 tychże znajdowano, które w tygodniu na miljardy się rozmnożyły. Motylica mnoży się w niektórych latach tak szybko, iż latorośl, a przez to cały spodziewany plon całkiem przepada. Z obserwacji, czynionych przez autora w latach 1860, 1861 i 1862 co do śnieci na chmielu, okazało się, iż taż na ziemiach z wszelką troskliwością uprawnych okazywała się później i szkodliwie na plon wpływała; przeciwnie w plantacjach, gdzie niedbalej postępowano, i gdzie chwasty prawie do połowy tyczek powyrastały, latorośle zostały koloru żółtego i obfity plon wydawały, w tych plantacjach bowiem robactwo z braku pożywienia z chmielu przeszło na chwasty.

W ostatnich latach do pakowania chmielu używają machin, co przy wielkich chmielnikach może być korzystnem, zyskuje się bowiem na czasie przy pakowaniu, jednak ugniatanie nogami bardziej się zaleca, tylko trzeba uważać, aby chmiel pod nogami się nie łamał.

Jeżeli chmiel z suszarni wyszedł za zimny, wtedy jest twardym i łatwo się łamie, dla tego wielką baczność trzeba zwracać na stan, w jakim się tenże znajduje przed pakowaniem. Również trzeba uważać, aby do suszenia ile możności dawać kwiat sam bez liści, aby suszenie następowało zwolna, i aby chmiel w stanie miękkim nie kruchym z suszarni wychodził i zaraz był pakowanym, skoro dostatecznie wychłódł, a wówczas pod nogami nie będzie się łamał. Do suszenia używa się rozmaitego materjału. Suszarnie Cocklego wymagają znacznej ilości siarki, gdy przy suszeniu na otwartym ogniu tylko małej ilości siarki domieszanej do węgli kamiennych lub koksu potrzeba. Siarka nadaje chmielowi połysk i świeżość, lecz, w zbytnej ilości użyta, według zdania piwowarów sprowadza fermentacją brzeczki.

W wielu okolicach szyją ośm worków z jednej sztuki płótna, mającej 36 yardów (108 angielskich stóp). Waga napełnionego worka wynosi 1 do 1½ centnara. Autor radzi z takiej sztuki szyć tylko 7 worków, co i u siebie wprowadził, pakując do jednego 1½ do 1¾ centnara, korzystniejszem to ma być, gdyż przy cięższych workach płaci się mniej od wagi i transportu, i chmiel łatwiej się pozbywa. Dawniej było w zwyczaju walcowanie chmielu i następnie przesiewanie lub też w inny sposób rozdrabnianie, przez co chmiel na wartości tracił, obecnie zarzucono ten zwyczaj.

O wartości extraktu z mięsa (extractum carnis) jako pokarmu.

Londyński Tygodnik Medyczny „the Lancet“ zawiera następujący list Liebiga do wydawcy o extrakcie mięsa.

Szanowny Panie! Jak uważam, rozchodzą się zdania o wartości extraktu mięsa w angielskiej prasie daleko jedne od drugich. Podczas kiedy jedni widzą w nim uszczuplony, ale dostateczny surogat mięsa, odmawiają mu drudzy całkiem wszelkiej wartości pokarmowej. Prawda, jak zazwyczaj, trzyma się i tutaj środka, a że ja byłem najpierwszym, który się ścisłem badaniem chemicznem mięsa zająłem, przeto niech mi będzie wolno podać do wiadomości w krótkości rezultaty mych dochodzeń, o ile się takowe do extraktu mięsa jako środka pokarmowego odnoszą. W mięsie, jakie od rzeźnika kupujemy, mieszczą się dwojakie grupy materji. Pierwszą grupę tworzą tak zwane utwory białkowe (fibryn i albumin) i tkanki klejowe, i z tych są fibryn i albumin wysokiej wartości pokarmowej, jednak tylko w połączeniu z innemi materjami, mianowicie z kreatynem, kreatyninem i sarcynem, które li w mięsie zachodzą, a oprócz tego z organicznemi, krystalizacji nie ulegającemi materjami i solami (kali, fosfat i chloryd). Te cząstki składowe drugiej grupy zowią się „materjami extraktywnemi mięsa“, onym to zawdzięcza rosół swój smak i swą skuteczność i podobnież ma się z extraktem mięsa, który w rzeczy samej niczem innem nie jest, jak tylko zsiadłym rosołem z mięsa, t. j. rosołem, z którego woda parą się ulotniła. Oprócz materji wymienionych mieści mięso w sobie jeszcze jako cząstkę podrzędnego znaczenia większą lub mniejszą ilość tłuszczu. W extrakcie mięsnym, pod mojem imieniem tworzonego, nie masz ani fibrynu, ani albuminu, jak nie mniej kleju (gelatine), ani też tłuszczu, a ostatnie materje są z niego umyślnie wyłączone. Przy robieniu extraktu mięsa pozostają utwory białkowe jako resztka, i oddzielone od wszystkich rozpuszczalnych materji, które w extrakt wchodzą, tracą swą wartość pokarmową, i nie można ich pod żadną do jedzenia przydatną formą w zakres handlu wprowadzić. Gdyby podobieństwem było przysposobić dla handlu świata jaki preparat mięsa w cenie niskiej, któryby utwory białkowe i materje extraktywne w sobie łączył, natenczas możnaby mu przed extraktem przyznać pierwszeństwo, gdyżby w sobie wszystkie pożywne cząstki mięsa mieścił. Jednak, jak mi się wydaje, do utworzenia takiego preparatu nie masz żadnego widoku. Szczęściem, iż braknące w extrakcie mięsa utwory białkowe zastąpić można utworami białkowemi tegoż samego składu z królestwa roślin, których cena o wiele jest niższa. Odwrotny zachodzi stosunek z materjami extraktywnemi mięsa: tych (pominąwszy sole) niczem zastąpić nie można. Przeciwnie można je z mięsa wydalić i jako jadalny i wytrwały preparat w zakres handlowy wprowadzić. Jeżeli je połączymy z utworami białkowemi pochodzenia wegetabilicznego, będziemy ztąd mieli całkowitą wartość pokarmową mięsa. Tym zatem właśnie materjom extraktywnym zawdzięcza extrakt mięsa swą wartość jako środek pokarmowy dla ludności Europy, przypuściwszy, iż go w wielkiej ilości i małemi kosztami przysposabiać można w państwach, w których mięso żadnej nie ma wartości. Utwory białkowe pochodzenia wegetabilicznego znajdują się głównie w nasieniach zbożowych, któremi się targi europejskie podostatkiem zaopatruje. Przeciwnie zaś dowóz świeżego mięsa nie zawsze jest dostatecznym, i z powiększaniem się ludności okoliczność ta będzie jeszcze gorszą. Dla armji np. nie trudno będzie potrzebną ilość zboża lub mąki do śpichlerzy sprowadzić. Także cukru, tłuszczu i t. p. materji nie zabraknie, ponieważ ich dowóz i zachowanie nie ma żadnych trudności. Przeciwnie zaś brak świeżego mięsa łatwo zajść może. Mięso solone jest niedostatecznym surogatem mięsa świeżego, gdyż przy peklowaniu ginie znaczna część materji extraktywnych, tudzież jest wiadomo, iż ciągłe i wyłączne używanie mięsa peklowanego wywołuje choroby.

Mięso suszone stoi po większej części na równi z mięsem zepsutem, a nadto ledwo je jeść można, extrakt zaś mięsa w połączeniu z wegetabilicznemi utworami białkowemi jest zdolny zapobiedz w tej mierze niedostatkowi, i to jest jedyny środek, który się da użyć. Co się odnosi do armji, to da się też odnieść w ogóle do europejskich narodów, które dla siebie potrzebnego mięsa nie produkują. Przez wyzyskiwanie trzód Ameryki południowej i Australji za pomocą fabrykowania extraktu mięsa, i przez wprowadzanie zboża z zachodnich okolic Państw Zjednoczonych i innych krain obfitujących w zboże, możeby się dało niedostatkowi zapobiedz, lecz zaledwo w całej obszerności, albowiem przypuśćmy, że istnie dziesięć fabryk, które rocznie razem dziesięć miljonów funtów extraktu z miljona wołów lub z dziesięciu miljonów owiec produkują, to ilość ta zdołałaby tylko na każde trzy osoby ludności Wielkiej Brytańji po funcie na rok dostarczyć lub funt jeden dziennie dla 1100 osób. Nadmieniłem poprzednio, iż przy robieniu extraktu mięsa pozostają utwory białkowe jako resztka, takowe giną dla pożywienia, co wielkim jest uszczerbkiem. Spodziewać się jednak należy, iż się tem zadaniem problematycznem industrja zajmie i takowe, choć może na drodze odległej, rozwiąże. Bo jeżeli resztka ta razem z kościami zabitych zwierząt na pola nasze jako mierzwa

wywiezioną być może, natenczas takowe odpowiednią ilość utworów białkowych więcej wydać będą mogły, aby się w formie ziarna lub mięsa i mleka na targi nasze dostać? W ten sposób mogłaby dla pożywienia bezpośredniego ginąca resztka zastąpić guano peruwiańskie, które i tak za niedługim czasem z targu zniknie. O wartości extraktu mięsa dla chorych nie ma potrzeby się rozwodzić, gdyż takowy ma w tym względzie to samo znaczenie, co rosół, względem wartości którego nie są zdania podzielone. Zauważyć jednak muszę, iż błędem jest utrzymywać, że rosół mieści w sobie białko i klej, i że na nim oczka tłuszczu pływać powinny. Rosół nie zawiera wcale białka; dobrze przyprawiony jest bez kleju, a oczka tłuszczu są bez istotnego znaczenia, dla niektórych nawet niemiłym dodatkiem. Cieszyłoby mnie, gdyby tych kilka wierszy posłużyło do objaśnienia mniemania publicznego o wartości extraktu mięsa; zamiarem moim było z jednej strony sprowadzić zbyt sangwiniczne nadzieje do właściwego stopnia, z drugiej strony oznaczyć rolę, jaką extrakt mięsa w karmieniu europejskiej ludności odgrywać może. Wiem przytem bardzo dobrze, że wszystko to, co celem polecenia extraktu mięsa powiedzieć można, byłoby powiedzianem daremnie, gdyby nie przychodziło w pomoc publicznej i powszechnie czuć się dającej potrzebie, i gdyby nie było zdolnem wytrzymać próby naturalnego instynktu, tego nie sprzedajnego sędziego.

Monachium.

Justus Liebig.

Towarzystwa Rolnicze.

Sprawozdanie z posiedzeń i prac wydziałowych na walnem zgromadzeniu Centraln. Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego dn. 18 grudnia 1865 r.

I.

Sprawozdanie z czynności Wydziału Rolniczego na walnem zebraniu dn. 18 grudnia 1865 r.

Wydział rolniczy ukonstytuował się pod przewodnictwem p. Ignacego Moszczeńskiego, który na sekretarza powołał p. Mrowińskiego. Na liście obecnych zapisało się 12 członków, a mianowicie:

1. J. Moszczeński,
2. Henryk Unrug,
3. Marczewski,
4. Tomasz Kozłowski,
5. Maxymiljan Kozłowski.
6. Maxymiljan Jackowski,
7. Jarochowski,
8. M. Sczaniecki,
9. J. Stanowski,
10. Antoni Królikowski,
11. M. Skrzydlewski,
12. Mrowiński.

Po załatwieniu formalności wstępnych podjęto kwestje porządku dziennego, który przez komisją w myśl Centralnego Zarządu był poprzednio ułożony i wydziałowi zakomunikowany.

1. Odczytano protokół ostatniego posiedzenia, które się odbyło 17 grudnia 1862 r. Roztrząsano wtedy bardzo interesowny przedmiot: czy na ziemiach mocnych korzystniejsze jest gospodarstwo z gorzelnią lub bez gorzelni? Ś. p. F. Wize dowiódł liczbami, że korzystniejszą jest w takim razie (na ziemiach mokrych) produkcja ziarna. P. Kosiński udowodnił także liczbami rzecz zupełnie przeciwną, że na ziemiach jęczmiennych (a zatem także mocnych) korzystniejszą jest gorzelnia. Pozorną sprzeczność tych dwóch rozpraw wytłomaczył Wydział w ten sposób: że ś. p. Wize miał na myśli ziemie mocne, gdzie się ziemniaki nie rodzą, a p. Kosiński ziemie mocne, gdzie się rodzą. Wydział uważa tę kwestją za tak ważną, że podejmuje się odszukać niniejsze rozprawy, rozebrać je krytycznie i orzec na przyszłem walnem zebraniu w tej materji ostateczne swoje konklusum.

2. Sekretarz (p. Mrowiński) zapoznaje Wydział z utworzeniem komisji wydziałowych przez Zarząd Centralny na posiedzeniu z dnia 12 czerwca b. r. i komunikuje, jakie prace są obecnie w biegu w komisjach: ogólnej, chowu inwentarzy, rolniczej.

3. Na pytanie p. L. Karśnickiego:

„Jak najkorzystniej a przytem najtaniej zastąpić „nawóz stajenny pod ziemniaki, którego produkcja „tego roku dla ogólnego braku słomy najmniej o 50% „się zmniejszy?“

odpowiada Wydział w następujący sposób: a. żeby tam, gdzie trzeba mierzwić, sadzić ziemniaki w radlanki na rozrzuconą poprzednio mierzwę. W takim razie wystarcza istotnie 50% zwyczajnej mierzwy na morgę; zamiast 6 wozów np. 3 tylko; b. tam zaś, gdzie mierzwy nie ma wcale, poleca Wydział: na ziemiach mocnych zastąpić ją głęboką i staranną uprawą. Na ziemiach słabych radzi Wydział sadzić ziemniaki na jednę skibę, t. j. bez podoru. Mierzwa sztuczna byłaby w roku tak krytycznym, jak obecny, za drogą.

4. P. M. Jackowski odczytuje rozprawę: „O łatwej a nie kosztownej produkcji pięknego ziarna.“ Kwestją rozwięzuje: „szkółka zbożowa.“ Na polu wybierają się najpiękniejsze kłosy z dojrzałem i pięknie wykształconem ziarnem. Ziarna z tych kłosów sadzi się w rzędy na dobrze uprawionej roli. W następnym roku wybierają się z tego żniwa znowu najlepsze kłosy i manipulacja ta powtarza się przez cztery lata. Postępując w ten sposób, miał p. Jackowski z jednego ziarnka pszenicy 50 kłosów, z jednego ziarnka żyta 30 i kilka kłosów.

Z 1 morgi pszenicy, na którą wysiał 5 mac: 26 szefli 6 mac.
Z 1 „ żyta „ „ „ 5 „ 15 „ 9 „

Było to w roku 1862, pszenica i żyto z tego plonu uwieńczone były na wystawie gostyńskiej medalem.

Wydział poleca zakładanie takich szkółek mianowicie tam, gdzie ziarno w skutek złej kondycji roli łatwo degeneruje; w okolicach, gdzie się rodzi piękne ziarno, wystarcza, takie ma zdanie Wydział, jeżeli gospodarz ziarno z pól najlepszych starannie puszcza przez cylindry i samo czoło przeznacza do siewu. Wydział prosi p. Jackowskiego, aby rozprawkę swoją w interesie ogółu podał do Ziemianina.

5. Przychodzi pod dyskusją pytanie p. L. Karśnickiego:

„Dla czego dotąd w naszych gospodarstwach w W. „Ks. Poznańskiem tak mało rozpowszechniony siew „w rzędy, który w sąsiednich prowincjach, jak w Sakso„nji, na Śląsku i Pomorzu z tak wielkiemi zaprowadzono „rezultatami?“

Wydział sądzi, że u nas kultura ziemi nie doszła jeszcze do tego stopnia, ażeby można z korzyścią siać w rzędy, wiadomo jest bowiem wszystkim, że pola nasze w znacznej części są mokre, inne pełne kamieni lub chwastów, nie mniej pewną jest rzeczą, że siewnik taki znacznych wymaga funduszów. Wydział ma to przekonanie: że jeżeli jest błędem zostawać w tyle po za przecięciową kulturą kraju, równie jest błędem robić skoki naprzód, pochłaniając zbyt wiele kapitału, który w kraju, jak u nas, na kupno ziemi korzystniej jest użyć.

6. P. Mrowiński wykłada ustnie: „Zasady płodozmianu“ nazywając płodozmian: kwiatem nauki, esencją praktyki rolniczej. Opierając się na chemji, fizyce, fizjologji roślin, na stosunkach merkantylnych, finansowych i wreszcie na kulturze kraju, zamyka referent rzecz swoją, suponując inteligencją rolniczą, w czterech punktach:

a. gdy nie ma pieniędzy, gospodarować starym trybem;
b. w płodozmianie uprawiać to, co się rodzi;
c. „ „ to, co przynosi pieniądze;
d. nie pytać się o reguły, gdy kto ma dużo mierzwy.

Wydział wnosi jednogłośnie, aby p. Mrowiński spisał swoją rozprawę i w Ziemianinie drukiem ogłosił.

W końcu proponuje jeden z członków, aby na przyszłem zebraniu poruszono kwestją o łubinie, który w nowszych czasach tak wielkiego nabrał znaczenia. Wydział przyjmuje propozycją.

Posiedzenie wydziału było nadzwyczaj ożywione i trwało z przerwą 1 godziny od 12 do 7 wieczorem.

II.
Sprawozdanie z czynności Wydziału Chowu Inwentarza z dnia 18 grudnia 1865 r.

Wydział III. Chowu Inwentarzy zebrał się w myśl § 10 ustaw Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego w lokalu Koła Towarzyskiego z siedmiu następujących członków:

1. z p. Kazim. Chłapowskiego,
2. „ Mat. Skrzydlewskiego,
3. „ J. Jarzębowskiego,
4. „ Ant. Raczyńskiego,
5. „ Konst. Sczanieckiego,
6. „ Zdzisł. Szczawińskiego i
7. „ J. Stanowskiego,

a obrawszy p. Ant. Raczyńskiego na przewodniczącego dzisiajszego posiedzenia i J. Stanowskiego na prowadzącego protokół, rozpoczął, po przeczytaniu protokółu posiedzenia swego z dnia 5 września r. b. w Śremie, swe prace, biorąc sprawy na temże posiedzeniu poruszone za przedmiot dzisiajszy obrad.

1. Wniosek p. Hippolita Szczawińskiego:

Oddawna już nie tylko owczarze, ale towarzystwa nawet robiły projekta zaprowadzenia ogólnej wspólnej terminologji w owczarstwie, a dziś, gdzie nas tak żywo hodowanie owiec, polepszanie ras i produkcja wełny obchodzić zaczynają, nie od rzeczy będzie rozbudzić na nowo tę kwestją i połączonemi siłami wspólnie z innemi towarzystwami rolniczemi zebrać wyrazy w owczarstwie używane, potrzebne jeszcze utworzyć lub przetłomaczyć już przyjęte z obcych języków i ułożyć z nich słowniczek wyrazów owczarskich. Tem bardziej zaś pracą tą zająćby się trzeba, że i my zawodem tym naukowo trudnić się teraz zaczynamy i porozumienia się jasnego za pomocą piśmiennictwa gospodarczego żądamy. Odwołuję się więc do mego w Ziemianinie w Nr. 11 r. b. umieszczonego artykułu i stawiam tu na tem miejscu wniosek, abyśmy z łona Wydziału naszego wybrali członka, któryby stosownych fachowych jeszcze kilku ludzi sobie dobrał i wspólnie z nimi tą pracą się zajął, a utworzywszy regestr zebranych wzmiankowanych wyrazów, z poprawkami i uwagami swemi oddał Wydziałowi naszemu najdalej w przeciągu czterech miesięcy, celem zakomunikowania pracy tej towarzystwom rolniczym w innych dzielnicach Polski i porozumienia się z niemi względem ostatecznej decyzji.

Obrany na ten cel po przyjęciu wniosku referentem p. Hippolit Szczawiński dla choroby nie przybył na posiedzenie, korreferent więc, p. Konstanty Sczaniecki, zawiadomił przytomnych, iż terminologja ta jest już w pracy i że odpowiednia korespondencja z Polską Kongresową i Galicją jest zawiązana.

2. Wniosek, tyczący się dyrektorów owczarni z tejże samej daty, brzmi jak następuje:

W dzisiajszem stadjum gospodarstwa naszego krajowego najważniejszy dochód jest niezaprzeczenie z owczarni, bo przy teraźniejszej słabej ludności i utrudnionej komunikacji z rozległych pól i niw polska owca tylko zyskowny i całkowity dochód przynieść może; że zaś dochód ten od rasy owiec, jaką hodujemy, bezwzględnie jest zależny, a do najwięcej zysku przynoszącej rasy tylko przez umiejętne hodowanie przyjść możemy, przeto starać się musimy, biorąc wzór z innych krajów, o ludzi fachowo wykształconych, kierujących hodowaniem owiec, czyli od dyrektorów owczarni. I tutaj przypominam, com już o koniecznej a gwałtownej potrzebie takich dyrektorów owczarni powiedział w Ziemianinie Nr. 11 r. b. i robię wniosek, abyśmy kwestją tę rozstrzygnęli i jak najprędzej do rzeczy przystąpili.

I tu także nieobecnego referenta, p. H. Szczawińskiego, zastąpił p. Konstanty Sczaniecki, dając objaśnienia jak daleko sprawa ta postąpiła, że:

a) Towarzystwa filjalne o projekcie tym zawiadomione zostały, oraz wezwane, aby kandydatów swych Wydziałowi przedstawiły, z nadesłaniem na ręce referenta sumy, jaką na stypendjum elewów tych przeznaczają;
b) że program kształcenia ludzi w rzeczonym kierunku został już opracowany i na następujących podstawach oparty:
   α. kandydat posiadać musi wiadomości szkólne, najmniej tercji sięgające; musi być moralnego prowadzenia się i mieć zdrowe i dobre zmysły, szczególniej zaś niezawodny i pewny wzrok;
   β. praktykować będzie przez 4 do 5 miesięcy zimowych w owczarni jakiej wzorowej w celu obeznania się z naturą owcy, jej potrzebami i zwyczajami, oraz prawidłami krajowemi żywienia i utrzymywania owiec;
   γ. przejdzie kurs owczarstwa w szkole agronomicznej przez ciąg następnego roku;
   δ. do uzupełnienia w obznajmieniu się z gatunkami wełny, jej użycia, pracować będzie u sortiera fabrycznego latową porą, poczem
   ε. znowu w zimowem półroczu pod opieką jakiego znakomitego dyrektora owczarni zwiedzać będzie sławniejsze owczarnie, aby przy wyborze i taxie baranów do zapłodu, przeznaczaniu maciór do ryntu i porządkowaniu owczarni być przytomnym i współczynnym;
   ζ. kurs więc cały wykształcenia tego trwać będzie 2 lat i kosztować może około 600 tal.
c) że Towarzystwo Gostyńskie przeznaczyło już na ten cel do dyspozycji wydziału 100 tal. i takowe każdego czasu gotowe jest oddać.

Otworzona dyskusja nad tym wnioskiem utwierdziła i poparła zdanie wnioskodawcy co do koniecznej potrzeby dyrektorów owczarni i postawiła konklusum:

Wydział, pochwalając projekt i sposób przyprowadzenia go do skutku, prosi Zarząd Centralny i przytomnych członków o pomoc i czynne poparcie w myśl podanych wskazówek.

3. Wniosek p. J. Stanowskiego, aby owczarnią zarodową na akcje założyć, tej myśli: Wspólnemi siłami najwięcej dokazać można. Prawdą tą, która dowodzenia nie potrzebuje, powodowany, podaję tu mój projekt, aby:

w miejsce dnia 10 maja 1849 roku rozwiązanej owczarni zarodowej na akcje dla W. Ks. Poznańskiego, drugą podobną, z negrettów złożoną, założyć. Statuta tamtej, które tu mam pod ręką, i sprawozdanie ostatnie ś. p. dyrektora Jarochowskiego, dadzą nam wyobrażenie o jej stanie i powodzeniu, oraz objaśnią nas o przyczynach i upadku tejże, a doświadczenie, drogo okupione, będzie nam przewodnikiem w temże przedsięwzięciu i poprowadzi drogą już teraz utorowaną do pożądanego skutku;

gdy zgodnego poparcia nie znalazł, postanowiono go pod dyskusją na posiedzenie plenarne dnia dzisiajszego polecić i oddać.

4. Wniosek p. Józefa Sulimierskiego, aby zadanie, tyczące się polepszenia i ustalenia u nas rasy koni roboczych gospodarczych, oddać towarzystwom filjalnym do rozwiązania, a które wnioskodawca sformułował w następujące pytania:

a) czy pomnożenie ogierów stadnych rządowych do zamierzonego doprowadzi celu?
b) czyby pojedyńcze powiaty korzystać nie mogły z uchwały sejmowej, przeznaczającej zapomóżki z funduszów krajowych na ogiery stadne?
c) czyby w takim razie, z dodatkiem funduszów przez akcje wydobytych, nie mogły powiaty postarać się o stosowną ilość ogierów rasy koni gospodarczych? nareszcie
d) jaka rasa koni byłaby tu najpraktyczniejszą?

Zadania te starał się rozwiązać p. Wiktor Unrug w swej nadesłanej rozprawie, którą p. Konst. Sczaniecki odczytał.

Proponowane przez p. Unruga suffolkskie ogiery uznane zostały w biegu dyskusji za nie odpowiednie celowi; zważywszy, że dzisiaj jeszcze nie wszędzie u nas ciężkich koni do prac gospodarczych potrzebować możemy, oraz że, przy używaniu ogierów takich na nasze powszechnie małe klacze, osięgnęlibyśmy, robiąc tak nagły skok w krzyżowaniu, niekształtne a nawet niepraktyczne potomstwo, zgodzono się na to:

ad a), że ogiery stadne rządowe na stacjach nie są odpowiednie do wywarcia wpływu na poprawę koni innej rasy.
ad b) i c), aby myśl tę oddać towarzystwom filjalnym do uwzględnienia i przeprowadzenia.
ad d) zaś, iż przez ogiery orientalnego pochodzenia aklimatyzowane w Galicji i Węgrzech, szczególnie większego wzrostu, najkorzystniej poprawićby można konie nasze gospodarcze.

Następnie wniosek p. Konstantego Sczanieckiego następującej treści:

aby wypracować projekt do jarmarków powiatowych połączonych z wystawą wzorowych koni i bydła zapłodowego, na którychby w celu wyrobienia rasy boni roboczych gospodarczych i bydła poprawnego, ogiery i klacze, oraz buhaje i krowy, dobrze zbudowane, rosłe, silne, spokojne, posłuszne, zgoła wszystkim warunkom koni i bydła żądanego odpowiadające, przez komisje powiatowe, na ten cel wybrane, oceniane były, a jako dzielne i pożyteczne uznane, świadectwo uznania otrzymawszy, dały początek zarodu rasy rzeczonej;

jednomyślnie przyjętym został z tem postanowieniem, aby jeszcze tego roku wystawą taką się zająć.

Uchwalono więc, aby co rok w październiku w Gostyniu, w maju zaś w Gnieźnie jarmark taki z wystawą inwentarza urządzić i komisją, złożoną dla Gostynia z panów Józefa Sulimirskiego, Lehmana z Nietążkowa, Szczawińskiego Hippolita, Sczanieckiego Konstantego i Ant. Raczyńskiego; dla Gniezna zaś z panów Edw. hr. Ponińskiego, Unruga Henryka, Moszczeńskiego Alfonsa, Grabowskiego Ignacego i Jakóba Stanowskiego ustanowioną, upoważnić do rozpoczęcia kroków ku przygotowaniu i przeprowadzeniu tego przedsięwzięcia.

Nareszcie jeszcze wniosek J. Stanowskiego, tej treści:

Powodzenie w hodowli tak owiec, koni, jak i bydła, jak się o tem przekonujemy z przykładów Anglji, Francji i Niemiec, bez dokładnego prowadzenia ksiąg rodowodowych jest nie możebne: są to bowiem drogoskazy, które wskazują i prowadzą bitą już utorowaną drogą do wytkniętego celu, potrzebne i konieczne zaś są szczególniej u nas, gdzie po blisko wiekowem zaniedbaniu inwentarza największa a często swawolna i niepraktyczna różnorodność się znajduje, aby prędko i bez straty funduszów wyrobić i ustalić lub zaprowadzić odpowiednie potrzebom rasy. Przedstawiam więc tę myśl, aby z łona członków Wydziału wybrano jednego, któryby upoważniony był

a) do przyjmowania zapisów, dokumentami stwierdzonych, ras już ustalonych lub ustalić się mających;
b) układania regestru rodowodowego i zaciągania go w księgę na ten cel ułożoną;
c) do publikowania zapisów tych perjodycznie w czasopismach naszych rolniczych.

Wniosek ten przyjętym został, a J. Stanowski obrany do zajęcia się tą pracą, z upoważnieniem do napisania odezwy w czasopismach krajowych rolniczych, przemysłowych i handlowych, w którejby wszystkich gospodarzy, mających zarodowe stadniny, obory i owczarnie poprosił o nadesłanie do założenia księgi rodowodowej zwierząt naszych domowych, potrzebnych dowodów i objaśnień.

Zgromadzenie Wydziału zobowiązało także p. J. Stanowskiego, aby przedłożone mu drzewo genealogiczne rasy negrettów przez niego wypracowane, przez wydrukowanie go do publicznego oddał użytku.

III.

Referat z posiedzenia Wydziału Ogólnego, odbytego dnia 18 grudnia 1865 r.

Po ukonstytuowaniu się wydziału przez wybór panów

a) Buchowskiego na przewodniczącego,
b) Szumana Henryka na sekretarza,
c) Szułdrzyńskiego Zygmunta na referenta,

i po odczytaniu protokółów z ostatniego zebrania wydziałowego, oraz z zebrania zwołanego przez Zarząd Centralny na 12 czerwca r. b., a wreszcie sprawozdania stałej wydziałowej komisji na temże zebraniu wysadzonej, przystąpiono wedle przyjętego porządku dziennego do odczytania przesłanych wydziałowi rozpraw.

W pierwszej rozprawie noszącej napis: „Jaki sposób wynadgradzania rządców tak dla rządców samych jak i dla właścicieli dóbr jest najkorzystniejszym“, starał się autor, p. Krzyżtoporski, w krótkim wywodzie uzasadnić dwa twierdzenia:

1) iż dla rządców czyli dla urzędników gospodarczych, samodzielnie większemi dobrami zarządzających, najodpowiedniejszą jest płaca w formie pewnego procentu od czystego dochodu,

2) dla urzędników gospodarczych, pod szczegółowym zarządem chlebodawców zostających, najodpowiedniejszą jest pewna stała pensja z dodatkiem tantiemy.

Otworzona dyskusja, w której ciągu Przewodniczący zwrócił uwagę na obszerniejsze opracowanie przedmiotu tego w dziele p. Supińskiego, zakończoną została sformułowaniem opińji wydziału w ten sposób: „iż za najwłaściwsze uważać należy w obu przypadkach naznaczenie urzędnikom obok stałej pensji także i pewnej tantiemy.

Odczytano następnie rozprawę p. Grudzielskiego: „O oszczędności w gospodarstwie.“

Autor, kładąc szczególny przycisk na niestosowne szczędzenie w gospodarstwie, na fałszywą oszczędność przy nakładach koniecznych lub pożytecznych, streszcza główną myśl swą w tem twierdzeniu, że użycie kapitału odpowiednie w celu rzeczywistego podniesienia produkcji stanowi prawdziwą oszczędność w gospodarstwie. Zaleca autor bardzo oszczędność czasu przez umiejętne w stosownym czasie użycie sił pociągowych i w ogóle roboczych, mieniąc ją główną a nawet jedyną do polecenia w gospodarstwie oszczędnością.

W wszczętej następnie dyskusji uważano z jednej strony, iż nader często bije w oczy zbytkowna wystawność w budynkach gospodarczych, że więc pod tym względem rozważna oszczędność byłaby bardzo godną polecenia; z drugiej strony uważali niektórzy członkowie, że zdanie to o oszczędności w gospodarstwie jest nader ogólnem, że wprawdzie na zapytanie ogólne, czem jest oszczędność w gospodarstwie, odpowiedzieć można ogólną formułą, iż ona polega na umiejętnem użyciu kapitału na podstawie ścisłego obrachunku, lecz że w zastosowaniu do praktyki gospodarczej formuła ta jest niewystarczającą, bo żadnego zadania w praktyce nie rozwięzuje. Aby całkowicie przedmiot wyczerpnąć z zastosowaniem do całego tak rozległego obszaru praktyki gospodarczej, praca niezwykłej nabrałaby objętości. Wydział uważał pracę p. Grudzielskiego za niewyczerpującą przedmiotu, a ze względu na jego ważność jako i na tę okoliczność, że kilka jeszcze w tej mierze prac — jak zapewniał Przewodniczący — później będzie nadesłanych, postanowił przedmiot ten o oszczędności w gospodarstwie pozostawić jako zadanie do przyszłego zebrania.

Odczytano zatem trzecią z kolei rozprawę ks. Budziaka „O najpraktyczniejszem urządzeniu familji wiejskiej.“ Zwrócił w niej autor uwagę na korzyść pracy akordowej w ogóle, na urządzenie dla klasy robotniczej pomieszkań zdrowych i porządnych z małym opodal ogródkiem, przemawia za pozostawieniem inwentarzy, a przynajmniej gęsi, i za siewem lnu dla domowego wyrobu płótna. W otworzonej dyskusji nad tą pracą niektórzy członkowie przy urządzaniu mieszkań wytknęli potrzebę stawiania kuchni małych angielskich w połączeniu z piecem, jakie już w niektórych powiatach u ludu są w używaniu; przyczyniają się one bardzo do oszczędzenia paliwa, a oszczędzenie to jest wielkiej wagi i wielką korzyścią tak dla familji robotniczych, jak i dla chlebodawców w obecnych mianowicie stosunkach, przy zwiększonej wartości drzewa i torfu a przy uszczuplonych lasach. Inni członkowie przemawiali w ogóle za stosunkiem dawnym patryarchalnym, jaki między dworem a chatą włościańską zachodził, upatrując w tem źródło rzeczywistego ulepszenia bytu klas robotniczych; większość przeciwnie stawiała za cel: usamodzielnienie robotników, przywyknięcie do oparcia się na własnych siłach. Wydział oświadczył się za urządzeniem familji robotniczych na ordynarji i mieszkaniu, jak są w ogóle dotychczas, z wyraźną przecież dążnością do postawienia ich na stanowisku czystych najemników.

Postanowiono następnie ponowić prośbę do Zarządu Głównego o wygotowanie regulaminu obrad.

Wniosek p. inżeniera Tytz, dotyczący nowego wynalazku i nowych przyrządów do kopania rowów przy drenowaniu, nie został wziętym pod obrady jako nienależący do zakresu Wydziału Ogólnego tak dla swej strony technicznej, jako też czysto rolnictwa dotyczącej.

Następnie p. Mroziński zwrócił uwagę Wydziału na exystującą w Poznaniu fabrykę wyrobów płóciennych p. Simona, i wniósł o przedłożenie sprawy tej walnemu zebraniu z po-

parciem moralnem przez wydział; wniosek ten jednogłośnie został przyjętym.

Objawionem zostało przez jednego z członków życzenie, aby za pośrednictwem Zarządu Głównego spowodować redakcją Ziemianina, iżby sprawozdania z posiedzeń towarzystw rolniczych zamieszczane były w osobnym dodatku, a tem więcej miejsca pozostało dla rozpraw treści gospodarczej. Stawiony w tej mierze wniosek cofniętym przecież został w skutek oświadczenia przytomnego redaktora, iż w razie obfitości materjału sam chętnie podawać gotowym jest w osobnym dodatku sprawozdania z towarzystw rolniczych, że przecież dotąd obfitości rozpraw gospodarczych nie było.

Również kwestja poruszona co do urządzenia znów stacji chemicznej, której czynność w ostatnim czasie przerwaną była, załatwioną została oświadczeniem obecnego Dr. Szafarkiewicza, iż w tym względzie stosowne sam już zamierzył poczynić kroki do Zarządu i Kuratorjum, a wniosek w tej mierze do Zarządu stawiony cofnięto.

Objawionem zostało w łonie Wydziału życzenie, aby przedstawić Zarządowi Głównemu potrzebę polecenia towarzystwom filjalnym urządzenia towarzystw okręgowych, przyczem powołano się na rezultaty korzystne w podobnem okręgowem towarzystwie w Piasecznie prow. Pruskiej. Wydział, nie odmawiając wagi, ani doniosłości temu przedmiotowi, sądził przecież, opierając się na faktach doświadczeniem stwierdzonych, że tego rodzaju okręgowe stowarzyszenia bez odpowiedniego gotowego na miejscu materjału rozporządzeniem lub poleceniem władzy wywołać się nie dadzą, że nasze stosunki zresztą nie przedstawiają jeszcze tyle stosownego materjału do takich stowarzyszeń, aby zalecanie ich ogólne z strony Zarządu na czasie być miało, że więc najstosowniejszem jest pozostawić uznaniu i dobrej woli dyrekcji powiatowych i pojedyńczych członków zakładać podobne stowarzyszenia okręgowe tam, gdzie ku temu znajdują się sprzyjające okoliczności, i z tych powodów do życzeń i stawionego w tej mierze wniosku się nie przychylił.

Walne Zebranie Członków Towarzystwa Roln. Wrzesińsko-Średzko-Gnieźnieńskiego.

Walne Zebranie Członków Towarzystwa Rolniczego Wrzesińsko-Średzko-Gnieźnieńskiego odbędzie się dnia 14 czerwca r. b. o 11 godzinie przed południem we Wrześni, w oberzy p. Paprzyckiego, na które Zarząd uprzejmie Członków zaprasza.

Na porządku dziennym będzie między innemi:

1) Komunikacja korespondencji z Rządem krajowym i Zarządem naszym Głównym w Poznaniu, tyczących się:
   a. zasiłków pieniężnych na premiowanie klaczy rozpłodowych włościańskich;
   b. jednakowego składkowania członków Towarzystw rolniczych;
   c. utworzenie wydziałów w Towarzystwie naszem;
   d. wspieranie Ziemianina;
   e. utworzenia biblioteczki dla urzędników gospodarczych;
   f. zasięgnięcie dat statystycznych we względzie drenowania w naszych powiatach.
2) Przedłożenie projektu, tyczącego się sprowadzenia buhajów i ogierów na stacje w powiatach, i stanu tej kwestji w obecnej chwili.
3) Odczytanie pracy księdza Szamarzewskiego.
4) Rozdanie zadań nadesłanych przez Zarząd Centralny.

Z polecenia:
Jakób Stanowski.

Rozmaitości.

Wywóz spirytusu z Galicji.

Ogłoszony już został prospekt pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa rektyfikacji i wywozu spirytusu. Celem Towarzystwa jest przerabianie spirytusu galicyjskiego na sprit, aby go najkrótszą drogą i najtańszą wprowadzić w handel powszechny. Pierwsza emisja wynosi 300 akcji po 1000 złr.; Towarzystwo już wtenczas jest ukonstytuowanem, jeśli nastąpi wpłata 25% akcji emisji. Przy rozszerzeniu czynności może być jeszcze kapitał Towarzystwa powiększony. Co do kierownictwa w przedsiębiorstwie, będzie się ono dzielić na merkantylne i techniczne, a dla każdego takiego wydziału będą ustanowieni fachowi ludzie pod kontrolą rady administracyjnej. Towarzystwo urządza w odpowiednich miejscach zakłady rektyfikacyjne, trudni się zakupnem spirytusu i ustanawia agentury w najważniejszych miejscach handlowych za granicą. Agenci jako rękojmią dają Towarzystwu stosowną kaucją w akcjach i muszą radzie administracyjnej zdawać regularne sprawozdania o kierunku handlu i konkurencji jego. Prowizja ich stosuje się do ilości odbytu. Takim samym sposobem ustalone będzie wynadgrodzenie całego zarządu, który prócz stałej płacy otrzyma odpowiednią tantiemę.

Umieszczamy poniżej nadesłany nam przez pana radzcę ekonomiczn. krajow., dyrektora Settegasta

Sumaryczny wykaz uczniów, zwiedzających w półroczu latowem 1866 r. Akademją w Proszkowie w Śląsku.

W półroczu zimowem było uczniów z wyłączeniem hospitantów i praktykantów		121
Zgłosiło się do odejścia z Akademji		40
Pozostaje więc		81
Zgłosiło się wstępujących na półrocze latowe		54
Powinnaby zatem Akademja liczyć uczniów podczas półrocza latowego 1866		135
Okoliczności czasu obecnego sprawiły, że przy rozpoczęciu półrocza latowego z liczby tej wstąpiło tylko i to:		100
Uczniów z poprzednich semestrów	71	
Nowo przybyłych	29	
Po wstąpieniu musiało w celu zadosyć uczynienia swym obowiązkom wojskowym opuścić Akademją		31
Oddaje się obecnie naukom		69
Z tych pochodzi z królestwa pruskiego		43
a mianowicie:		
z W. Ks. Poznańskiego	13	
z prowincji pruskiej	9	
„ „ śląskiej	8	
„ „ brandenburgskiej	8	
„ „ pomorskiej	3	
„ „ saskiej	2	
	43	
Do liczby tej dodać trzeba 26 zagranicznych:		
z niemieckich państw		19
z innych, nieniemieckich państw		7
Ogółem, jak wyżej		69

Od redakcji.

I. P. Antoniemu Świeżawskiemu w Borszczowie (w obwod. czortkowsk.) w Galicji donosimy, iż żądane numera Ziem. odesłaliśmy już przed nadejściem pierwszej reklamacji i prosimy, aby był łaskaw żądać ich wydania od poczty, my zaś z naszej strony w tutajszym urzędzie pocztowym stosowne poczynimy kroki.

II. Tych naszych panów współpracowników i korespondentów, którzy nam częstokroć w środę lub czwartek nadsełają pisma z żądaniem, aby w drukującym się numerze umieszczone zostały, uwiadamiamy, iż tylko wtenczas tak późno nadchodzące artykuły i to bardzo szczupłej objętości umieszczać możemy, jeżeli się dla nich przypadkowo jeszcze miejsce da znaleźć, że więc w zwyczajnych razach jesteśmy zmuszeni odkładać je do następującego numeru.

Redaktor i nakładca Prof. Dr. J. Szafarkiewicz; czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.